

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 307

Stolica gotowa na atak „nieprzyjaciela”

A więc dziś, jeśli oczywiście dopisze pogoda, odbędzie się ćwiczenia OPL. Innymi słowy zostanie zorganizowany atak gazowy na stolicę. W wypadku, gdy ćwiczenia nie odbędą się, wówczas ludność będzie zawiadomiona specjalnymi obwieszczeniami.

Wszystcy jednak winni być przygotowani nato, że ćwiczenia odbędą się i w związku z tem zarządzenia, wydane przez Komisariat Rządu, muszą być z całą odpowiedzialnością spełnione.

JAK UPŁYNĄŁ DZIEŃ WCZORAJSZY?

Wczoraj odbywały się ostatnie odprawy głównego sztabu obrony lotniczo-gazowej. Przeprowadzono wszystkie konieczne zarządzenia tak, że w wypadku, gdy pogoda dopisze, zadania nałożone na poszczególne oddziały ratownicze, będą skrupulatnie wykonane.

Ludność stolicy już wczoraj, w myśl wydanych zarządzeń, przygotowywała się do przyjęcia „nieprzyjaciela”. Właściciele mieszkań i sklepów położonych na parterze i na pierwszym piętrze kończyli zaklejkę nie szyb papierkami. Z resztą mieszkania we wszystkich domach przedstawiały niezwykle wyjątkowy wygląd. Gospodynie, stosując się do przepisów, nie zapominały jednak przy tej okazji o ładnem udekorowaniu okien papierkami. Ze też kobiety i przy takiej okazji nie zapominały, że są... kobietami! Na szybach widnieją dzięki temu kratki, krzyże, zawiłe a ozdobne wzory.

Zostały również zasłonięte specjalnymi deszczkami, latarki z numerami domów. W ten sposób numery będą widoczne tylko dla przechodniów, a będą niewidoczne zgóry.

Na każdym niemal domu naklejono wczoraj żółty afisz z napisem: „Schronisko czasowe dla przechodniów mieści się”, następnie podany jest numer domu, w którym, na wypadek alarmu, należy się schronić. Na tych bramach, w których urzą-

dzono schrony, znajduje się napis: „Schronisko dla przechodniów tutaj”.

Warto zaznaczyć, że zorganizowano schronów bardzo dużo tak, że przeciętnie wypada jeden schron na 10 m. Inaczej mówiąc, co czwarta kamienica jest

przygotowana na przyjęcie obywateli, uciekających przed gazem.

W sklepach spożywczych i mydlarniach panował wczoraj niezwykle ożywiony ruch. Skrzętne i zapobiegliwe gospodynie za podszepciem „życzli-

wych” dokonywały ogromnych zapasów, jak gdyby w przewidywaniu... obleżenia.

Było to zgoła zbyteczne, gdyż wszystkie sklepy będą miały dostateczną ilość zapasów, albowiem dowóz produktów z prowincji nie ustanie. Słusznie

zato postępowano, kupując świece, naftę i t. d.

URZĘDY

Wszystkie urzędy będą czynne w normalnych godzinach, tylko w godzinach alarmu, to znaczy od 9 rano do 1 p. p. oraz od 8 wiecz. do godz. 11 przed półn. odbędzie się przerwa. W tym czasie zarówno urzędnicy jak i publiczność natychmiast udadzą się do miejsc, przeznaczonych na schrony.

Należy dodać, że już wczoraj odbywały się próby z opróżnianiem sal. Wypadły one naogół bardzo dobrze. W szkołach szczególnie małe próbne alarmy wykazały dużą sprawność młodzieży.

POPYT

NA MASKI GAZOWE

Warszawiacy rzucili się masowo na kupno masek gazowych. Sprzedawcy ze sklep LOPP-u nie może nadążyć z dostarczeniem wielkiej ilości.

JAK NALEŻY SIĘ ZACHOWYWAĆ W DNIU DZISIEJSZYM?

Wszelkie światło podczas ataku wieczornego należy natychmiast wyłączyć. Ruch kołowy będzie zatrzymany. Kto ma wjechać z Warszawy koleją lub kolejką, powinien przybyć na dworzec co najmniej na 2 godziny przed odejściem pociągu.

Piesi, których alarm zastanie na ulicy, winni natychmiast podstać do swych mieszkań, względnie do znajomych lub też do najbliższego schronu dla przechodniów. Schrony podczas wieczornego ataku oświetlone mają być czerwonymi lampkami.

W czasie alarmu nie wolno jest przebywać bez koniecznej potrzeby na ulicach, placach, dachach, wieżach i balkonach. Nie wolno jest odstaniać i otwierać okien wieczorem, zapalać w mieszkaniach odkrytych zapalek, zapalniczek, lampek, latarni, palić papierosów, wzniesić ogień, manipulować przy instalacjach elektrycznych i t. d. Nie wolno również prowadzić prywatnych rozmów telefonicznych. Winda muszą być natychmiast spuszczone go dół i zamknięte.

Lekarze zdążający do chorych winni mieć przy sobie legitymację i mieć wolne prawo przejazdu po mieście przy zamaskowanym oświetleniu swego pojazdu. Handel przerywa się na czas alarmu.

Publiczność, znajdując się w sklepie, musi wyjść na ulicę, poszerzając drzwi należy zamknąć. Sekrety powszechna i szkoły wieczorne za wodowe będą w dniu dzisiejszym nie czynne. Teatry i kina otwarte będą normalnie.

Publiczność podczas alarmu powinna zachować się spokojnie, wstrzymać sobie dopomagać w razie potrzeby. Posiadający maski powinni je mieć przygotowane tak, by w każdej chwili można je było natychmiast użyć.

Z chwili, gdy nałot zostanie ogłoszony, nadany będzie sygnał i osoba na uruchomione to samo środki odwołania alarmu, które były stosowane przy jego nadawaniu.

Wszystkie wykroczenia przeciwko zarządzeniom komisarzy rządu, jak też utrudnianie właściwym władzom i organom wykonywania zadań szczególnie zaś niepodporządkowanie się postanowieniom obwieszczenia komisarzy rządu, szerzenie paniki, rozpowiadanie fałszywych wiadomości o samem ewakuowaniu, szkody i stratach będą karane w trybie postępowania karno-administracyjnego.

Rozzuchwalone Niemcy przed atakiem na Traktat Wersalski

Głosy prasy europejskiej wskazują, że wynik wyborów niemieckich nie wprowadził nikogo w błąd. Niemcy żadnych złudzeń co do metod, dzięki którym Hitler zdołał osiągnąć swoje olbrzymie zwycięstwo, ani też, co znacznie

ważniejsze, jaki był cel niedzielnego wyborów i plebiscytu. Europa z niepokojem patrzy na dalszy rozwój wypadków. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że znajdujemy się w przededniu wielkiej akcji Niemiec, zmierzającej do

całkowitego obalenia Traktatu Wersalskiego. Sojuszników znajdują Niemcy przede wszystkim we Włoszech. Polityka Mussoliniego popiera dążenia hitlerowców z wyłączeniem ich zachcianek i apetytów na Austrię.

Polski statek wyratował niemiecką załogę rozbitego statku rybackiego

Wczoraj w godzinach porannych statek linii Gdynia — Ameryka „Kościuszkę” pod dowództwem kpt. Borkowskiego uratował załogę tonącego rybackiego niemieckiego parostatku „Horst-

wessel”. Cała załoga, w liczbie 12 osób, została wyratowana i znajduje się na pokładzie statku „Kościuszkę”, zdążającego z Nowego Jorku do Kopenhagi i Gdyni.

Katastrofa statku rybackiego „Horstwessel” (port macierzysty Emden) wydarzyła się w odległości 30 mil na północ od Skagen (Jutlandja).

Stare szrapnele jeszcze zabijają

Donoszą z Disny o tragicznym wypadku we wsi Babice, w kuźnie, należącej do niejakiego Nowika.

Podczas rozbierania starego szrapnelu nastąpił wybuch, który spowodował śmierć na miejscu zarówno samego Nowika, jak

i 2-ch jeszcze innych włóciarzy, obecnych przy manipulowaniu ze szrapnelem.

Ojciec rzucił się w płomień na ratunek dzieci Dzieci ocalały, sam umiera od poparzenia

BIAŁOGRÓD (PAT). — W miejscowości Lipowca, w pobliżu Białogrodu wybuchł pożar w chacie chłopskiej w chwili gdy wszystkie dorosłe osoby zajęte były

pracą w polu. Właściciel chaty zastał za powrotem płonący dom, lecz rzucił się w płomień i zdołał uratować troje swych małych dzieci, które wyszły zupełnie żywe.

Natomiast ojciec, poparzony na całym ciele przewieziony został do szpitala, gdzie niema nadziei utrzymania go przy życiu.

Wielkie nadużycia w Banku Przemysłowym w Pułtusk

słowem w Pułtusk.

Sędzia śledczy Jagusz, wdrował energiczne dochodzenie, którego rezultatem było aresztowanie dyrektora banku Hieronima Głowińskiego, b. prezesa banku Stanisława Wolskiego, członka zarządu Józefa Mikołajskiego, piosarza hipotecznego Antoniego Sikorskiego i kasjera Władysława Gogolewskiego.

Pobieżne obliczenia nadużyć ustaliło, iż sięgają one zgórą 500 tysięcy zł.

Nadużycia te polegały na udzielaniu wbrew statutowi pożyczek osobom niewypłacalnym.

Ponadto bank udzielał członkom zarządu, oraz członkom dyrekcji długoterminowych pożyczek bezprocentowych, które po dziś nie zostały zwrócone.

Wczoraj sędzia śledczy wydał polecenie aresztowania dwóch byłych członków zarządu banku: Mieczysława Purzyckiego i Bolesława Bukowskiego, którzy osadzeni zostali w więzieniu pułtuskim.

Malfwersacje bankowe wywołały wśród mieszkańców powiatu pułtuskiego zrozumiałe poruszenie.

Wzrost bezrobocia o 6.52 osoby

Według ostatnich danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 11 b. m. wyniosła ogółem 222.045 osób, t. j. o 6.952 osób więcej niż w tygodniu poprzednim.

Wybory samorządowe

PAT donosi: Z woj. wołyńskiego donoszą, że na terenie pow. krzemienieckiego, gdzie wybory zostały już ukończone, na ogólną ilość gromad w liczbie 225, wszędzie przeszły listy prorządowe. W 55-ciu gromadach zostały złożone przez miejscowych Urańców protesty.

Z woj. nowogródzkiego nadeszły następujące wiadomości: pow. nowogródzki głosował dn. 8, 9 i 10 bm. wybrano 93 rad gromadzkich, przyczem do gło-

sowania dochodziło tylko w nie licznych wypadkach, gdyż prawie wszędzie zgłoszone były tylko listy prorządowe.

W pow. nieświeskim w czasie od 8 do 10 bm. odbyły się wybory w całym powiecie. Wybrano 230 rad gromadzkich. Wszędzie przeszły listy prorządowe.

W pow. słonimskim dokonano wyborów w 7-miu gminach. Listy bloku uzyskały olbrzymią większość.

Potworna miłość nieponia

Zawiodły go rachuby na posag, za to porzucił brzytwą twarz narzeczonej

Wyrafinowanym niepojęciem okazał się Włodzimierz Petrak w swych planach zdobycia gwałtem pieniędzy. Postawił na swoją urodę, licząc, że musi wynaleźć dziewczynę, której posag może uratować jego sklepik spożywczy od ruiny.

W sąsiedztwie mieszkał fryzjer Bitter, mający 17-letnią córkę. Na nią zaglądał Petrak i rozpoczynając flirt od przemo cy, zniewolił dziewczynę w swym mieszkaniu.

— Teraz, kochany teść musi dać przyzwolony posag, — mówił do siebie.

Ale Bitter, właściciel 2 razur, był przeciwny ślubowi córki z golcem, bowiem przejrzał zamiary Petraka i dowiedział się o nim, że prócz długów i przeszłości kryminalnej, nic więcej nie ma.

Petrak chciał więc olśnić Bittera swym wyglądem i zaczął szastać pieniędzmi pożyczanymi od lichwiarzy pod zastaw „przyszłego posagu” i udawał w dalszym ciągu zamożnego.

Wtedy ojciec dziewczyny postawił warunek, że musi najpierw obejrzeć mieszkanie przyszłej pary, o którym Petrak opowiadał cuda. Gdy wszystko okazało się blagą, a nadto wyszło najaw, że „za wysoko” grający młodzieniec, szantażuje swoją rodzinę opowiadaniem, że musi się z Martą Bitterówną znieść, gdyż jest ona w ciąży, — fryzjer zerwał zaręczyny.

Ostatnia rozprawka młodych odbyła się na schodach. Dziewczyna była nieustraszona i oświadczyła, że musi się zgodzić z wolą rodziców. Wtedy Petrak chciał ją pocałować na pożegnanie, a gdy się odsunęła, wyjął z kieszeni brzytwę i zaczął w okropny sposób kałeczyć nią dziewczynę po twarzy, zadając rany cięte wzdłuż i wszerz.

Na twarzy nieszczęśliwej uczynił krwawą szachownicę.

Bolesnie pokaleczoną podnio

ła przeraźliwy krzyk. Z mieszkanka wybiegli ojciec ofiary, a wtedy Petrak poderżnął sobie brzytwą gardło, i padł na podłogę z obrączką w ręku. Drugą obrączkę wsunął na palec dziewczynie, zeszpeconej na całe życie.

Na rozprawie sądowej Petrak dowodził, że oboje uplanowali samobójstwo, lecz Bitterówna zaprzeczyła temu, gdyż okazało się, że szaleniec okrutną zbrodnię popełnił raczej z zemsty za zawiedzione nadzieje korzyści majątkowych.

Przyjaciele zastrzelonego bandyty

Jeden udał się warjata, drugi „uczciwego złodzieja”

Postrachem w Warszawie i okolicach podmiejskich był bandyta Marian Stanisławski, który z gotowym do strzału rewolwerem, dybał na życie policjantów, mając parę ofiar na swym zbrojeckim sumieniu.

On to postrzelił w szyję posterunkowego Krajewskiego, a w nogi — post. Grymaszewskiego na Marymoncie, zastrzelił post. Debińskiego w Radzyminie, wreszcie dokonał nieudanej go napadu na policję w Mińsku Mazowieckim, gdzie został wreszcie zabity.

„Król” bandytów i rabusiów podwarszawskich, związany był ściśle z rodziną Komudów, która dała się dotkliwie we znaki zwłaszcza w Wawrze, Otwocku, Radości i Miedzeszynie.

Idąc razem z Wiktorem Sikorskim przez Marymont Stanisławski zasypał strzałami patrol policyjny, a sam dosięgnął ty kulą policyjną w tydzie, mimo krwawiecia, zdołał uciec i schronił się u kochanki, Władysławie Wiśniewskiej, w Koziej Górze pod Wawrem. Przekli-

Dwóch bandytów w obliczu kary śmierci

W dniu 13 października 1933 roku, około godz. 11-ej czterech

zamaskowanych osobników dokonało napadu w Pewli Wielkiej, w restauracji Jakóba Wulkan. W czasie napadu Wulkan został zabity strzałem z rewolweru w tył głowy.

Sprawcy napadu związali następnie żonę zabitego, Marię, oraz ich służącą, Franciszkę Pachównę — zrabowali około 1000 zł. gotówką w banknotach i monetach, biżuterię wartości około 2000 zł., oraz rewolwer.

W toku przeprowadzonego dochodzenia podejrzenie o popełnienie tej zbrodni padło na Szczepana Pieczarę i Stanisława Golonkę oraz dwóch ich kompanów, którzy od dłuższego czasu grasowali w okolicy. Datowało się to od chwili ucieczki Pieczary z więzienia wadowickiego, gdzie odbywał karę 3-letniego więzienia.

Ostateczny pościg doprowadził do ujęcia w dniu 19 października 1933 r. Stanisława Golonki, który początkowo wypierał się udziału w rozbój, lecz skonfrontowany z ofiarami napadu, przyznał się do zbrodni, nadmieniając, iż organizatorem i zabójcą Wulkan był Szczepan Pieczara.

W kilka dni później został ujęty Szczepan Pieczara, który, mimo zeznania poszkodowanych, wypierał się winy, podając zgola fałszywe alibi.

Dwaj pozostali współoskarżeni nie zostali ujęci.

Nad 22-letnim Pieczarą i 21-letnim Golonką w dniu jutrzejszym (16 b. m.) odbędzie się sąd doraźny w Wadowicach.

Grozi im kara śmierci.

Wesoły Kącik

MĄŻ DETEKTYW



Zasadniczo każdy mąż jest dobry, byle mąż. Ale są mężowie lepsi i gorsi, wygodni i niewygodni, bezpieczni i niebezpieczni.

Do tej ostatniej kategorii mężów niebezpiecznych, należy mąż detektyw. Wszystko pozna, wszystko wie, nic się przed nim nie da ukryć.

Mąż pani Anieli jest świetnym detektywem. Nic więc dziwnego, że pani Aniela ciągle drży ze strachu, że mąż o coś ją posadzi, coś zauważy, zacznie ją badać i śledzić.

Gdy pani Aniela wraca z miasta do domu, mąż przedewszystkiem bierze szkło powiększające i bada czy na małżonce nie ma odciśków męskich palców. Ogląda suknie, bluzkę, pończochy, bieliznę, wszystko.

Gdy znajdzie odcisk palców, sprawdza, do kogo on należy. Ma bowiem fotografie odcisków palców wszystkich znajomych.

Jeżeli żadnych śladów podejrzanych nie znajdzie, pomimo to zaczyna badanie:

— Gdzieś była?
— U koleżanki, Zosi.
— Od kiedy Zosia pali papierosy?

— Z czego wnioskujeś?
— Bo ci puder na twarzy zciemniał. Ktoś przy tobie palił.

— Jechałam tramwajem w wagonie dla pałacych.

— Kłamiesz! Jechałaś pierwszym wagonem.

— Dlaczego?
— Bo masz palto powalone ochraniaczem łączącym pierwszy wagon z drugim. Mogłaś się powalać tylko wsiadając do pierwszego.

— Możliwe.

— Więc kto przy tobie palił?
— Byłam w kawiarni Pikulskiej.

Mąż odwraca panią Anielę tyłem do siebie i ogląda palto i sukienkę w miejscu, na którym się siedzi.

— Kłamiesz. Siedziałaś na kanapie. Niema odcisku krzesła.

A u p. Pikulskiego są tylko krzesła.

Pani Aniela traci cierpliwość.

— Chcesz mi koniecznie dowiedzieć, że cię zdradziłam? Dobrze! Zdradziłam cię.

— Kłamiesz. Nie zdradziłaś mnie.

— Skąd ta pewność?

— Byłabyś choć trochę potargana. Dziś rano byłaś u fryzjera. Poza tem nie znalazłem żadnych odcisków palców.

— Nareszcie! Coś cię przekonało! Więc poco mnie męczysz?

— Żebyś wiedziała, że nic się przede mną nie ukryje. Ja zawsze wiem wszystko.

Uspokojony detektyw wychodzi. Pani Aniela podnosi słuchawkę telefoniczną.

Historja w przysłowiaach

Nam Króla Popieła całkiem myszy zjedli, bodaliście się bestie z zgniada nie wywiedli.

Nasi Pradziadowie już za króla Piasta siedzieli pod lipą pili miód i basta.

Król Mieczysław pierwszy przyjął w Polsce wiarę, budował kościoły burzył bożki stare.

Zuch kobieta była też Wanda królowa, dała Niemcom pędy z Polski z pod Krakowa.

Król Bolesław Chrobry on kniazom nie wierzył, był gospodarz dobry, on Polskę rozszerzył.

Król Bolesław Śmiały za wdową się wstawił.

Na księty zuchwałych tak sprawę postawił.

Królem chłopków zwany Król Kazimierz Wielki, za kogo go uważał polski kmieć wszelki.

A królowa Kinga dobra Pani była, umyśliła swój sygnet w Wieliczce zgubiła.

Dla dobra ojczyzny też król Leszek Biały, to się musiał schronić do Ojcowa w skały.

Królowa Jadwiga chrześna matką była, bo pogańską Litwę z Polską połączyła.

Nasili nas krzyżacy za króla Jagiełły, ale pod Grunwaldem dobre cięgi wzięli.

A za Warneńczyka króla Władysława pod Warną ponosiła kleskę Polska sława.

A na Wołoszczyźnie za króla Olbrachta, wzięła do paupki sama Polska szlachta.

A za Stefana króla Batorego, początek jest w Polsce szkolnictwa lepszego.

Nasili Polskę Szwedzi za Jana Kazimierza, lecz Stefan Czarnecki prędko ich uśmierza.

Za Jana trzeciego, króla Sobieskiego blaga Wieda o ratunek oręza Polskiego.

Józef Poniatowski dobrze Niemców kropił, dla honoru Polski w Elsterze się utopił.

Wielki był bohater z Pana Tadeusza, stworzył z ludu armję, na Moskalu rusza.

Polska Zmartwychwstała przez czyn — Piłsudskiego, umiał w ból prowadzić Legiona swowego.

Za Paderewskiego nie mieliśmy głodu, ślicznie grał koncerta, miał dużo dochodu.

Jeszcze nie było za czasów Witosa, bo się zarobiło na grand papierosa.

Lecz za Stomilskiego mamy dosyć nędzy.

choć na pożyczkę daliśmy pieniędzy.

Pan Marszałek Piłsudski długo jest cierpliwy,

lecz na szulów paskarzy sędzia sprawiedliwy.

Różni kartalarze kryzysa powiększają, chcą go wykorzystać, ceny podwyższają.

Lecz się teraz strzeszczą, szule spekulanty,

nie róbcie z Pożyczki Polski duże kanty.

RADJO

7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego.

11.30 Przegląd prasy. 11.50 Życie artystyczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.30 Dziennik południowy. 12.38 Koncert kameralny. 15.40 Trio J. Brahmsa. 16.10 Program dla dzieci.

16.40 Skrzynka pocztowa. 17.20 Recital fortepianowy. 17.50 „Skrzynka pocztowa techn.”. 18.20 Transkrypcje jazzowe. 18.45 „Sylwety Akademików Literatury”. 19.05 Rozmaitości. 19.15 „Maszyna a poeta”. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 Przemówienie z okazji 15-lecia Niepodległości. 20.15 Muzyka lekka. 21.15 „Królowie polscy w pieśni bałkańskiej”. 21.30 Recital skrzynkowy. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 D. c. muzyki tan.

WESOŁE MONOLOGI

Dziś audycja radiowa o godz. 18.20 obejmuje programem miłe walce, tan ga i pełne temperamentu foxtrotty w wyk. świetnej ork. teatru „Cyganeria” pod dyr. Zdzisława Odrzyńskiego. Urozmaiceniem tej wesołej audy-

— Karol! To ty? Dobrze, żeś włożył gładkie rękawiczki. Żadnych odcisków palców nie znalazł. I szczęście, że po wyjściu od ciebie poszłam, po raz drugi do fryzjera. Inaczej mąż wszystkiego by się domyslił.

Napoleon Sadek.

Człowiek nie z drzewa

Zajęty telefon

(S. F.) P. Antoni Sikora był wóznym, goncem i nocnym dozorcą w składzie obuwia p. Kalme-na Gotliba. W dzień zamiatał sklep, chodził z listami, weksłami i paczkami, a w nocy spał w sklepie, odstraszać swym potężnym chrapaniem, złodzieiów.

Zwykle o 8-ej rano, gdy pan G. z pozostałym personelem przychodził do sklepu, sklep był już otwarty i sprzątnięty. Lecz pewnego dnia stało się inaczej.

O 8-ej rano p. Gotlib z pozostałym personelem zastał sklep zamknięty. I, co dziwniejsze, nie słychać było nawet potężnego chrapania p. Antoniego.

Zaniepokojony szef walił z całej siły w drzwi, lecz dopiero po kwadransie odezwał się głos p. Antoniego.

— Zara, zara! Już otwieram.

Zgrzytnął klucz, skrzypnęły drzwi i... na oczach szefa, oraz całego personelu ze sklepu wybiegła zarumieniona panienska, która się szybkim krokiem oddała, a dopiero potem ukazał się czerwony, jak burak, zawstydzony p. Antoni.

— Zegarek mnie stanął — szepnął ze skruchą. — I myślałem, że dopiero siódma.

— Antoni! — wrzasnął szef. — Co znaczy ta kobieta?! Do sklepu się zaprasza?

— Panie szefie! Niech mnie podzono nora kopnie, jeżeli ja zapraszałem! Sama do telefo-

nu w nocy przyszła, po pogotowie dzwoniła. Bo jej ktoś w domu zachorował.

— I była do rana?

— Telefon był zajęty i zajęty. P. Gotlib zmarszczył gniewnie czoło.

— Antoni! Jak można coś podobnego u mnie w sklepie? U mnie jest nie tylko męskie obuwie! U mnie jest także i dziecięce! Dziecinne obuwie nie może na coś podobnego patrzeć! Tu się kobiet nie przyjmuje! Od dziś wymawiam Antoniego.

Na dźwięk słowa „wymawiam”, z twarzy p. Antoniego pierzcha skrucha i zawstydzenie. Wściekle zgrzytnął zębami.

— Tu się nie przyjmuje — ryknął. — gdzie mam przyjmować, kiedy 24 godziny na dobę w sklepie siedzę? Swoje lata mam i z drzewa nie jestem. Dziecinne obuwie się od tego nie zepsuje! Gorzej jak na pańskie kanty patrzy! Jak pan klientele w butelkę nabijasz, i jej tekturę zamiast skory dajesz!

— Antoni ma już milczeć! I już się wynosi bez wypowiedzenia!

— Bez wypowiedzenia mogę, ale bez pamiętki nie odejdę. Sze-fowe zęby muszę ze dwa zabrać.

I rzeczywiście wybił, ale tylko jeden szefowy ząb. Za jeden ząb dostał jeden tydzień aresztu.

Prowokator Dagejew

V

W oczekiwaniu — Zamach

9-go grudnia 1883 r. w eleganckim mieszkaniu Dagejewa na Nowym Prospekcie wszystkie było przygotowane na „przyjęcie” szefa ochrony Sudejki. Rankiem tego dnia Dagejew zwołał służbę, zezwalał im przyjść dopiero o 9-ej wieczorem.

O godz. 3 p. p. pojawili się w mieszkaniu Dagejewa, towarzysze partyjni, Konaszewicz i Satrodworski, którzy mieli uczyć Dagejewa w zamachu. Dagejew ukrył ich w sypialni, gdzie mieli oczekiwać na sygnał. Godziny wolno mijały.

O 5 p. p. silnie zdenerwowany Dagejew stał przy oknie i gorączkowo wypatrywał Sudejki. Szef ochrony jednakże nie zjawiał się.

O godzinie 8-ej wieczorem Dagejew wreszcie pójść, że Sudejkin nie przyjdzie, wobec czego zwołał towarzyszy.

Nazajutrz do mieszkania Dagejewa wpadł jak bomba Sudejkin. Ciężko sapiąc, tłumaczył się, że nie mógł przyjść, gdyż został zawiązany do ministra spraw wewnętrznych.

Dagejew, słuchając odpowiedzi Sudejki, w myślach zastanawiał się, czy ewentualnie powiedzieć Sudejkinowi w wypadku jeśli się zapyta o bliższe szczegóły w sprawie informacji, nadesłanych przez żonę Dagejewa.

Gdy wreszcie pytanie to padło, Dagejew, całą siłą woli starał się zapanować nad nerwami, oświadczył, że z Genewy przyjechał pewien Niemiec, Müller, który zna bliższe szczegóły zamachu na cara.

Sudejkin aż podskoczył, usłyszawszy sensacyjną wiadomość. Nerwowo zaczął dopytywać o tajemniczego Müllera. Dagejew kreślił, jak mógł, wko-

nu oświadczył, że zamówił Müllera na 16-go grudnia (niedziela), gdyż w międzyczasie Niemiec wyjeżdża z Petersburga. Szef ochrony zgodził się.

Nadszedł 16-ty grudnia 1883 r. i znów pojawili się towarzysze Konaszewicz i Satrodworski. Mieli przy sobie nabite rewolwery. Oczywiście, iż Dagejew już przedtem oddał służbę, to też towarzysze mogli swobodnie ukryć się w kuchni.

O 5 p. p. drzwi mieszkania otworzyły się i na progu ukazali się szef ochrony Sudejkin i znany wówczas szpicel Sudowski. Ujrawszy Sudowskiego, Dagejew zbladł. Złakł się bowiem, iż obecność Sudowskiego uniemożliwi dokonanie zamachu. Był jednak zdecydowany na wszystko.

Goście usadowili się przy kominku, a Dagejew nalał kieliszki. Pito często i dużo, to też szczególnie Sudejkin szybko począł „parować”. Nie zapomniał jednak o celu wizyty. Począł do bytywać się o Müllera. Oczywiście, że Dagejew przyrzekł, iż Niemiec za chwilę przysiedzie. Jednocześnie jednak w dalszym ciągu nalewał kieliszki.

Wreszcie postanowił działać. Stał się krzesłem Sudejki i niby czegoś szukając, nachylił się, dobył błyskawicznie rewolweru, przyłożył do boku szefa ochrony i strzelił.

Rozległ się przytłumiony huk wystrzału, a jednocześnie przebiegły krzyk Sudejki. Usłyszawszy krzyk szefa, Sudowski porwał się z za stołu, ale nim zdolał zorientować się, do pokoju wpadł Konaszewicz i Satrodworski.

W rękach trzymali rewolwery. Odrazu ocenili sytuację. Rozległy się strzały. Sudejkin trafiony w skroń skonał. Sudowski otrzymał postrzał w pierś, a na dodatek kopnięcie w głowę. Padł nieprzytomny na ziemię. W kilka minut później Dagejew wraz z towarzyszami zbiegł.

X

Więść o zabójstwie szefa ochrony i ciężkim postrzeleniu Sudowskiego stała się sensacją dnia.

Ochrona w głowę zachodziła, jaka była przyczyna zbrodni. Wiadomym było, że Sudejkin składał wizyty, zamożnemu o-

bywatelowi, Sergiejowi Jabłonskiemu, ale czyżby ten miał być mordercą? Na jakim tle? Zazdrość? Rywalizacja o względy kobiety?

Dopiero przypadek zrzucił, że w czasie rewizji znaleziono w mieszkaniu rzekomego Jabłonskiego — fotografie. Gdy fotografa dostała się do rąk jednego z funkcjonariuszów ochrony, ten ostatni krzyknął: „To Dagejew”.

Rozesłano za nim listy gończe, wyznaczając za schwytanie mordercy 10.000 rubli.

Ala Dagejew już się nie obawiał ochrony. Był w Genewie. Zgłosił się do władz partyjnych

o ponowne przyjęcie go do partii, ale otrzymał odpowiedź odmowną. Wobec tego Dagejew wyemigrował do Stanów Zjednoczonych i tam otrzymał posadę inżyniera w fabryce. Zmarł w Chicago, w 1920 r.

Znacznie gorzej zakończyło się życie dwóch innych wykonawców zamachu na Sudejki Konaszewicza i Satrodworskiego.

W rok po zamachu zostali schwytani, a szpicel Sudowski, który zdołał wyleczyć się z ran, poznał w nich zamachowców na Sudejki. Konaszewicz i Satrodworski zostali skazani na śmierć, ale w drodze łaski zamieniono im śmierć na dożywotnie więzienie.

(Miecz. Gór.)

K o n i e c

Wstrząsające fakty handlu

żywymi ciałami ludzkimi

Londyn, 6 listopada.

W roku obecnym świat angielski obchodzi stulecie ustawowego zniesienia niewolnictwa w łonie Imperjum Brytyjskiego. W roku 1833 parlament angielski, po długiej walce z opozycją z łona właścicieli niewolników, handlujących żywymi ciałami ludzkimi między Afryką zachodnią a Indiami Zachodnimi zniósł w drodze aktu parlamentarnego niewolnictwo. Minęło sto lat i w wieku 20-ym odrodził się w pełni haniebny handel żywymi istotami. Gdy w roku 1922 z ramienia Ligi Narodów powołana została do życia komisja do badania niewolnictwa i w dwa lata później opublikowała swój raport, ujawniony został wstrząsający fakt, że niewolnictwo żyje i kwitnie w 15 ród-

nych częściach świata. Po opublikowaniu raportu napływać poczęły w następnych latach dowody o warunkach, w jakich żyją niewolnicy 20-go wieku. Materiały te, zbierane z inicjatywy bojownicy zniesienia niewolnictwa, lady Simon, małżonki obecnego ministra spraw zagranicznych Anglii, napływały w olbrzymiej ilości do Londynu ze strony angielskich konsułów, misjonarzy, dziennikarzy i podróżujących po szlakach, na których krzewiło się niewolnictwo, zanim ustawowo położył mu kres parlament angielski.

Dokumenty nadesłane stanowią lekturę wstrząsającą do głębi sumienia ludzkie. Gdy w roku 1833 w zamorskich posiadłościach angielskich znajdowało się niewiele, jak 700 tysięcy niewolników, to dziś liczba ta w różnych stronach świata wzrosła do 5 milionów istot, pozbawionych prawa rozporządzania swym ciałem. Niewolnictwo 20-go wieku kwitnie pod 3 postaciami: a) polowy wolnych ludzi, b) handel niewolnikami, c) posiadanie jako własności niewolników.

Towarom niewolniczym handluje specjalista, jak „żywym towarem” w obrotach z rynkiem konsumpcyjnym w Argentynie i republikach południowo-amerykańskich.

Niewolnictwo 20-go wieku oparte jest na różnych, udoskonalonych systemach. Najstarszym jest system stosowany w Chinach, gdzie kwitnie w A. D. 1933 — jak przed wiekami — rozgale zły handel „dziewczętami”, system pod nazwą Mul-Tsai, polegający na tym, że małe dziewczynki odsprowadzane są przez swoich rodziców lub opiekunów, do ciężkich posług domowych, a często i rozpusty. Jeden z profesorów na Uniwersytecie w Hong Kong Mr. Foster nadsyła do Londynu wstrząsający raport o losach tych młodocianych niewolnic. Nabywcy — stwierdza uczony — obchodzą się okrutnie z nabytym żywym towarem. Do politycznych barbarzyństw należy chłosta, aż do utraty przytomności, oblewianie wrzawkami rąk niewolnic, amputacja palców u jednej ręki, torturowanie ciał rozpalonym żelazem, wlewianie wrzacej oliwy do gardła nieszczęśliwych ofiar, wreszcie zmuszanie młodocianych niewolnic, prze-ważnie dzieci do ciężkiej pracy fizycznej od świtu do 2 godziny w nocy. Naspanie zostawia się niewolnicom 4 godziny — maksymum. W Chinach dalsze jest —

stwierdza nadesłany raport — znajduje się nie mniej, niż 2 miliony niewolnic! W ciągu ostatnich lat w jednej tylko prowincji Shen si sprzedano nie mniej, niż 400 tysięcy dzieci do niewol. Nawet w Hong-Kong, znajdującym się pod patronatem korony brytyjskiej, prowadzi okropny żywot kilka tysięcy dzieci, zaprowadzonych przez rodziny w niewolę, według systemu Mul-Tsais.

Badania obecnego stanu niewolnictwa w Abisynji, Arabii i nad morzem Czerwonym odsłoniły haniebny obraz; w Arabii znajduje się zarejestrowanych ponad 700 tysięcy niewolników, a w wielkich miastach odbywają się otwarcie targi na żywe ciała. W świętym mieście Mekka handlowi niewolnikami kwitnie na jednej z ulic, wiodących do jednej z bram wielkiego meczetu. Tylko w prze-braniu i przy zastosowaniu największych środków ostrożności, zdołali tam dotrzeć specjaliści wy-słannicy Towarzystwa anty-niewolniczego i zebrać cenne materiały o handlu 20-go wieku. O pewnych godzinach dnia niewolnicy i niewolnice wystawiane są jako żywy towar na pokaz dla na-bywców. Statki z ładunkiem niewolników dobiegają do Arabii. Czasami zdarza się, że statek z ładunkiem niewolników wykryty zostanie przez patrolujące w tych stronach świata angielskie okręty wojenne. Wówczas handlarze niewolnikami staczają krwawą walkę z Anglikami, a ofiarą padają przede wszystkim niewolnicy; do częstych zdarzeń należy wrzucanie niewolników przez burte statku do morza, w razie zaatakowania go przez patrol angielskie.

Jedyną jasną stroną hańby 20-go wieku, to okolicznościowe, masowe zwalnianie niewolników dobrowolnie, jak np. przed kilku laty maharadża Nepalu wyzwolił 57.880 niewolników w swym państwie. Zdarza się to jednak bardzo rzadko.

Obecnie — może po raz pierwszy w historii — pojawia się hasło zniesienia niewolnictwa na całym świecie. Tak jak przed stu laty wyszła z Anglii idea ustawowego zniesienia niewolnictwa w krajach korony brytyjskiej, tak obecnie, lady Simon, Angielka, walcząca słowem i piórem w Londynie i na terenie Ligi Narodów o położenie kresu tej hańbie 20-go stulecia na całym globie ziemskim. Czy wysiłki te dadzą rezultaty i czy uda się zniszczyć na zawsze tę plagę — oto jest pytanie? „Vidi”

Cukier krzepi, węgiel grzeje...

ale dyktatorów kartelowych

Cukier jest jedną z codziennych odczytów społeczeństwa. Znamy wszyscy bajecznie kolorowe, a niejednokrotnie artystycznie wykonane plakaty, za pomocą których starano się powiększyć spożycie cukru.

Czy propaganda ta rzeczywiście pomnożyła rzesze konsumentów?

Stanowisko obecne kartelu mó-wiłoby wręcz odwrotnie. Powiększenie konsumpcji miało wpływ na wydatną, zniżkę cen na rynku krajowym, miało rozszerzyć nasz eksport, uruchomić cukrownie zamknięte, usprawnić i rozpowszechnić produkcję buraków.

Tymczasem kartel zapowiedział stanowczo, że eksportować nie będzie (w tym jednym już widać niefortunne ustosunkowanie się kartelu do naszego bilansu handlowego), żąda podwyższenia cen cukru na rynku krajowym, zamyka cukrownie, pozbawiając tym samym pracy ludzi, zajętych w tej gałęzi przemysłu, oraz stara się usilnie o zmniejszenie produkcji buraków, zwalczając w ten sposób plantatorów, co jest logiczne.

Inny produkt i analogiczne przemysły, ale jeśli tylko dla kartelu — zasadą tą samą: minimum — produkcja, maksimum — zysków, na dach państwa i społeczeństwa, wszystko dla dyktatorów kartelowych.

Wiadoma jest reszta: na całym świecie, i konkurencja mię-

dzy cukrem buraczanym a z trziny cukrowej, wytworzyła taką sytuację dla cukru buraczanego, którego ceny eksportowe ukształtowały się o wiele niżej, niżli ceny wewnętrzne — krajowe.

Na to się nie poradzi. Ale rozpiętość tych cen, szczególnie u nas, uderza swoją nieproporcjonalnością. Kilogram cukru kosztuje 1 zł. 40 gr., a w eksporcie ten sam kilogram zaledwie — 22 gr.

Jeśli weźmiemy pod uwagę cenę eksportową z cukru w kraju winien kosztować od 60 do 80 gr. za kilogram, tymczasem kartel dąży uparcie, jeszcze w sezonie zimowym, do podwyżki cen.

Eksport został zupełnie przez kartel zaniechany do tego stopnia, iż przed paru tygodniami przeszła bez echa wiadomość o za-łupie olbrzymiego zapasu cukru w Niemczech przez Sowietów za gotówkę. W obecnych warunkach lekceważenie rynku sowieckiego może w przyszłości mieć fatalne skutki. Jeśli chodzi o cukier, to rozrządek nakazywałby większe zainteresowanie eksportem i pozbycie się tych mas cukru na składach.

Czemu milczy Państwowy Instytut Eksportowy? Dlaczego M. P. i H. i czynniki urzędowe pozwalają na dyktowanie praw i warunków przez panów z kartelu, a nie ukroć samowoli i nie rozciągną ścisłej kontroli nad

tą gałęzią przemysłu?

O kartelu węglowym pisałimy już niejednokrotnie.

Obecnie czujemy się w obowiązku donieść o tem iż w dniach ostatnich węgiel znacznie podrożał i podrożeć ma jeszcze bardziej. Obecnie cena dochodzi do 70 zł. za tonnę w detalu, a przy większych mrozach ceny mają być jeszcze bardziej wysrubowane.

Dotyka to boleśnie przede wszystkim warstwy biedniejszej, których nie stać na kupno zapasu węgla, a zmuszone są kupować opał z dnia na dzień. Za całą tą akcją stoi kartel węglowy, pragnący zagarnąć, jak o tem w swoim czasie pisaliśmy, wszystkie punkty detalicznej sprzedaży, aby w ten sposób pomnożyć swoje zyski.

Takie są stanowiska kartelów cukrowego i węglowego.

Czytelnicy nasi zorientują się wreszcie, kogo właśnie „cukier krzepi” a węgiel grzeje.

Z naszej strony mamy tylko jedno pragnienie, aby kurs polityki gospodarczej, który przy-czynił się do rozwiązania kartelu cementowego, działał konsekwentnie dalej w stosunku do innych kartelów, bodaj bardziej zbliżonych do codziennych potrzeb społeczeństwa. Kurs ten zresztą będzie tylko wypełnieniem tych postulatów, które wysunął na sesji sejmowej pan Prezes Rady Ministrów Jędrzej-wicz.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIEDZY BESTIE LUDZKIE

Przebiegłam koło nich, wcale nie patrząc. Wytrzeszczałam oczy gdzieś przed siebie, tuląc do piersi Lusinka i mrucząc do niego:

— Nie płacz, synusiu, nie płacz! Mamusia nie da ci więcej zrobić krzywdy!

Nie oglądałam się za siebie, ale czułam, że patrzy za mną. Nie słyszałam ich kroków. A więc stali i może... będą mnie gonili?

Przyspieszyłam kroku. Biegłam prawie.

Ale już otrząsałam się z ludźmi. Mijało mnie ich coraz więcej. Przestałam zwracać na nich uwagę.

Doszłam do jakichś szyn. Przypomniało mi się, że wtedy mnie wioził wspólnik zabitego przeze mnie łotra!

Ucieszyłam się, że dobiegłam.

Ale też zastanowiłam się, dokąd ja właściwie idę?

Wracać do Wacława?...

Wzdrygnęłam się.

Przez myśl mi przeszło, że powinnam podejść do pierwszego policjanta, jakiego spotkam i powiedzieć mu, co zrobiłam. Nie myślałam wcale ukrywać swojego strasznego czynu. Nie mogli mnie skazać, bo broniłam siebie! Nie skazują wtedy. Wiem o tem! Czytałam niebie i słyszałam o takich sprawach.

— Ale co zrobić z moim Lusinkiem?

Nie, musiałam wrócić do domu Wacława, oddać na krótko Lusinka Kolaśnińskiej i dopiero wtedy iść na policję!...

Szłam jeszcze długo. Upatrywałam taksówkę, żeby mnie zawiozła do domu.

Szłam z trudem. Byłam taka wyczerpana, że nogi chwiały się pod mną. Zataczałam się, jak pijana. Pot lał się ze mnie strumieniem, zalewał mi oczy, tak, że musiałam co chwila stawać i wycierać sobie twarz.

Lusinek uspokoił się.

Zrobiłam szparę w chustce i spoglądałam na główkę kochaną swego syneczka.

Kiedy przystawałam, żeby zapaść trochę tchu, całowałam jego włoski delikatne, jak puch.

Wreszcie doszłam do jakiegoś rogu, na którym stały dwie taksówki.

Dowlókłam się jakoś, zapukałam w szybę, bo szofer spał.

Nie miałam siły wejść do samochodu, taka byłam osłabiona. Szofer zeszedł i podsadził mnie.

Pojechaliśmy.

Nie myślałam o niczym, kiedy siedziałam ze swym synkiem w samochodzie. Czułam się spokojna i bezpieczna. Miałam swoje dzieciątko przy sobie.

Całowałam jego rączki, jego buzię.

Nie spał syneczek. Otworzył swoje piękne oczki i zaczął szczebiotać, jakby nigdy nie:

— Mama hajta z Sinkiem? Hajta! Sinkę lubi mamę i jechać.

Moja pociecha najdroższa!...

— Bili cię, syneczku, ta baba bila cię?...

— Bila!...

— A może cię nie bila?

— Nie bila!

Dogadaj się tu z takim maleństwem kochanym!... Tak sobie z nim rozmawiałam, całowałam go po każdym słowie. On tak ładnie mówił!...

Chciałam już jak najprędzej znaleźć się w domu. Robiło mi się tak słabo, że bałam się zemdleć w drodze. Ciemno przed oczami, ściskanie w dołku. Zupełnie, jakbym była chora.

I już zdawało mi się, że to wszystko, co się działo w nocy, to nie była prawda. Że to nieprawda, ten nóż w moim ręku, czerwona okropna krew na podłodze, ten zbrodniarz na ziemi, drgający swoim cielskiem wielkiem, jakby w czkawce.

Zajechaliśmy.

Zapłaciłam szoferowi. Nie zapomnę, że wsadziłam do palta torebki. Miałam pieniądze ze sobą. Doszłam do bramy, zadzwoniłam i musiałam się oprzeć o mur, żeby nie upaść. Drżałam na całym ciele.

Otworzył mi Wawrzek.

Jak mnie zobaczył, krzyknął:

— W Imię Ojca i Syna!... To pani!...

Nie mogłam zrobić kroku. Wziął mnie na ręce, jak małe dziecko, razem z Lusinkiem i poniósł do domu.

Noga zapukała do drzwi.

Otworzyła przerażona Kachna, za nią zaraz przydreptała Kolaśnińska, już zupełnie ubrana. (Dowiedziałam się potem, że nie rozbierała się wcale tej nocy, bo płakała ze strachu o mnie! Pocziwa Kolaśnińska!)

Dopytywali się mnie, ale nie miałam siły odpowiadać. Zabrali z moich rąk Lusinka, a ja zachwiałam się i upadłam na podłogę!...

Ocknąłam się w swoim łóżku.

Kiedy otworzyłam oczy, wydało mi się, że nie wychodziłam nigdzie, że wczoraj położyłam się, jak zwykle, jak codzień, a teraz budzę się ze snu strasznego.

Kolaśnińska siedziała niedaleko, wpatrzona we mnie, z Lusinkiem na kolanach.

— Jak się pani czuje?... Chcieliśmy już po doktora posyłać!... Pani ma pewnie gorączkę!... — powiedziała.

Siadłam na łóżku. Zaczęłam zbierać myśli.

— Teraz trzeba wszystko opowiedzieć — przypomniałam sobie. — Trzeba zawezwać Wacława i pójść na policję.

— Czy pan Wacław wie, że wróciłam — zapytałam głośno.

Kachna zaraz dzwoniła. Pewnie lada chwila przyjedzie. Bo jeszcze spał i był nieubrany.

— Długo spałam?

— Ale Bogać tam! Chyba godzinę wszystkiego pani leżała. Ale gdzie pani była? Jak pani odnalazła to nasze maleństwo kochane?

— Zabiłam tego złodzieja!...

Kolaśnińska skamieniała. Wytrzeszczyła na mnie oczy.

— Czy... czy... — usta jej drżały, jakby się jej na płacz zbierało. — Czy to prawda?...

— Nie miałam innego ratunku!... Trzeba wszystko powiedzieć panu!... Muszę iść na policję!...

Kolaśnińska przeżegnała się drżącą ręką.

— Nie chcę, żeby mnie policja szukała i mnie aresztowała. Jak pójde sama i powiem, jak wszystko było, jak na spowiedzi świętej, to mnie przecież nie skarzają!...

— Jezusie Nazareński!... Panusiu moja! — zaczęła zawodzić Kolaśnińska.

— Cicho! Cicho!... Bo Lusinek się przestraszy!...

Tylko dbajcie o niego! Żeby niej kruszynie nic się nie stało? Nie wiem przecież, czy mnie tak od razu wypuszczą!...

Dalszy ciąg nastąpi.

SHANBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki

— Jest teraz taka zajęta pogrzebem męża... piętnastominutowego, że zapomniła o Bożym świecie. Potem odbędzie się przewiezienie zwłok na wieś. Masz więc czas — powiedział Kotwicz do Leokadii.

— Zawsze to dość niebezpieczne przedsięwzięcie! I czy to w porządku?

— Najzupełniej. Przecież jestem ojcem dziecka. Zresztą, kto będzie o tem wiedział?

Leokadia westchnęła. Rzeka:

— Zresztą, co tu dużo gadać? Zawsze miałeś nad mną czarodziejską moc. W ogień skoczyłabym dla ciebie... Kradłabym, mordowałabym... Więc i teraz jeszcze... choć czuję, że to niebardzo w porządku, — nie potrafię ci odmówić!...

Zapisała sobie adres Kolczaków, imię i nazwisko Lusi i zapytała:

— Więc ile można dać tym Kolczakom?

— Ile tylko zażądasz... bez najmniejszego wahania.

— Ale dziecku nic złego się nie zrobi?

— Broń Boże... Co dziecko winne? Matka niech się dreczy i nęka. O to mi tylko chodzi!...

— Ładna mi miłość, jeżeli jej tak życzysz!...

— To już moja rzecz. Zrobisz, o co prosiłem?

— Dla nikogo innego nie uczyniłabym tego, ale dla ciebie muszę. O, gdybym ja mogła być tak kiedyś kochana... przez ciebie!...

Rzucił jej plik banknotów, mówiąc:

— Rachunków możesz mi nie zdawać. Abyś mi tylko wszystko dobrze załatwiła. Pamiętaj!

Amelia hrabina Sebyłłowa, szalejąca wśród niekończącej powodzi wizyt, balów, herbat, rautów, went i kwest — miała jednak wiele tkliwości dla swej pupilki Helenki. To też troszczyła się o jej zdrowie, gdy tylko miała „wolną chwilę”.

— I cóż mówi doktor Romocki? — zapytała.

— Radzi natychmiastowy wyjazd na południe.

— Poproś Kazika, to wyjedzie!...

— Nie chcę go odrywać od Warszawy!...

— Więc ja z tobą pojedę, drogie dziecko, profesor również chętnie pojedzie!...

— O, to byłaby dla was męka! Tam, gdzie nasza willa... na odludziu!...

Hrabina w duchu przyznała jej rację, ale rzekła bohaterko:

— Czegoś się nie zrobi dla ciebie, duszko? Rzeknij tylko słówko, a pojedziemy niezwłocznie.

— Narazie nie widzę powodu do pośpiechu!...

— Powinnaś trochę się rozerwać, bywać wśród ludzi, jak twój mąż... jak my wszyscy!...

Spojrzała na zegarek i zerwała się:

— O, Boże, byłabym zapomniata! Przecież to dziś dzień przyjęć u księżny Wirskiej!... Przyrzekłam, że będę z pewnością!... Wybacz, skarbie, bo spóźnię się!...

Prędko pocałowała Helenkę i pomknęła do drzwi, chyżo i lekko, jak pensjonarka.

Helenka odrzuciła głowę w tył fotela i myślała tylko o jednym:

— Przyjdzie, czy nie przyjdzie?

Nie czekała długo. Po niespełna kwadransie doktor Romocki już był przy niej!...

Wnet potem przyszedł do domu hrabia Kotwicz, zły i ponury. Powiedział swemu lokajowi Bartłomiejowi, żeby mu nikt nie przeszkadzał, bo ma pilną pracę. Przedtem jeszcze tylko zapytał, czy żona w domu.

Lokaj odpowiedział twierdząco i dodał znacząco, że jest u niej doktor Romocki.

Kazimierza zdziwił lekki nacisk, położony przez lokaja na tem oświadczeniu. Zapytał jeszcze:

— Doktor, zdaje się, dość często bywa tu ostatnio?

— Owszem, nawet bardzo! — zwiększył nacisk lokaj.

Kazimierza to już gniewało. Nie chciał więcej mówić na ten temat. Dodał tylko jeszcze:

— Nie chcę więcej!...

— Nie chcę więcej!...

— Nie chcę więcej!...

— Pakuj mi rzeczy. Jutro o ósmej pięćdziesiąt wyjeżdżamy.

Tymczasem zamyslił się nad Romockim. Dowiadywał się o zdrowie żony już również u innych lekarzy. Nikt nie umiał, co prawda, dokładnie poznać się na chorobie Helenki, ale wszyscy byli jednomyślni, że wszystko zależy tylko od postępowania z chora. Jeżeli miała troskliwą opiekę i odpowiedni klimat, to... pożyje jeszcze może nawet bardzo długo. Ale wszelka nieostrożność może być dla niej zgubną.

Tem bardziej niechętnie patrzył Kazimierz na nieustanne wizyty Romockiego. Przeczyć jego zachody mogła... utrzymać się przy życiu. Poza tem — pilnował jej, jak oka w głowie.

To wszystko było Kazimierzowi bardzo nie na rękę. Zwiastowało, że doskonałe zdawał sobie sprawę z uczucia, jakie Romocki nadal żywił dla jego żony.

I nagle Kotwicz postanowił... śledzić ich!...

Podkradł się cichutko pod drzwi pokoju żony i... nlewiadomo dlaczego, wziął ze sobą... na wszelki wypadek... rewolwer!...

Usłyszał, jak właśnie Helenka mówiła Jerzemu:

— Wiesz, dlaczego, pomimo twych zaleceń i usilnych domagań, nie chcę wyjechać na południe?

— Nie!...

— Dlatego, że tam nie będę mogła cię widywać. A chwile, spędzane z tobą, są jedyną moją radością, jedynym szczęściem w życiu!... Chcę wciąż, wciąż być z tobą.

— Heluś!...! — zawołał Jerzy i... urwał!...

Zbyt boleśnie serce mu się ścisnęło. Za wiele miał obaw!...

Wiedział doskonale, że to nie szpada hr. Ksawerego Łukowskiego przebiła pierś Dereńskiego. Była kierowana z ukrycia ręką Kotwicza!...

To był pierwszy krok. Uwolnienie się od pierwszej przeszkody. Kto wie, czy teraz nie przyjdzie kolej na przeszkodę... drugą?

— Heluś!...! — zawołał Jerzy i... urwał!...

Zbyt boleśnie serce mu się ścisnęło. Za wiele miał obaw!...

Wiedział doskonale, że to nie szpada hr. Ksawerego Łukowskiego przebiła pierś Dereńskiego. Była kierowana z ukrycia ręką Kotwicza!...

To był pierwszy krok. Uwolnienie się od pierwszej przeszkody. Kto wie, czy teraz nie przyjdzie kolej na przeszkodę... drugą?

— Heluś!...! — zawołał Jerzy i... urwał!...

Dalszy ciąg nastąpi.

Pod sąd opinii Rodziny Czytelniczej naszego pisma Precz z takimi kobietami!

Nie podobało się naszej Czytelniczce, ukrywającej się pod pseudonimem „Nr. 177”, stano wisko Innej naszej Czytelniczki, występującej, jako twardy „Granit” z Płońsk. Oto jej sprzeciw:

„Dlaczegoż to „Granit” z Płońsk tak zawzięcie broni p. Natalię? Włócznie jesteście Panie warte jedna drugie! Pod tym względem p. J. R. ma słuszną rację. Pisz „Granit”, żeby „Strapiony” nie słuchał matki ani kolegów. Więc kogoż ma słuchać? „Granita”? „Granita”, który toleruje a nawet propaguje to, żeby mężatki oddawały się innym mężczyznom i twierdzi, że mają ku temu wszelkie prawa (ciekawam, jakie?).

Poza tem utrzymuje „Granit”, że głodny chleba nie szuka... I Pan! może „to” nazwać chlebem? Czyż w inny sposób nie można zapracować na chleb, tylko trzeba się? O, nie! Jestem mężatką, mam już dwoje dzieci, mój mąż jest bez pracy od dwóch lat, ja pracuję sama, a jednak tyjemy zupełnie w do statku, jak na dzisiejsze czasy. Niech „Granit” nie myśli, że za rabiam tysiące, o, nie! Zarabiam zaledwie 200 zł., a po różnych potrąceniach przynoszę do domu zaledwie 143 zł. 82 gr., a jednak wystarcza nam na wszystko, tylko trzeba chcieć pracować.

Co do szanownej matki „Strapionego”, to ma ona słuszną rację, że nie pobiła temu, iż jej synowa wyciera się, z kim jej się żywnie podoba. „Granit” z Płońsk jest kobietą nie niewartą, jeżeli radzi „Strapionemu”, żeby powiedział swej matce, aby sobie poszła, gdzie chce. Matka jest tylko jedną i kocha na matkę, a żon takich, jak p. Natalia można mieć o wiele więcej.

Będę zawsze popierać z uznaniem słowa prawdy p. J. R., po mimo, że jestem kobietą i choć może nie powinienam tak mówić, ale sprawiedliwość nakazuje mi powiedzieć: „Precz z takimi kobietami, które się nie wstydzą i nie brzydzą oddawać się wszystkim chłopom, byleby tylko mieć rozmaitości! Precz również z temi, które tolerują takie postęпки, jak czynione przez p. Natalię! Brawo, Panie J. R.! Takie kobiety zasługują w całej pełni na to, co Pan o nich pisze”.

Na zakończenie zaś parę słów do „Strapionego”. O ile się Pan dowiedział o tem, że żona Pańska ma kochankę, radzę pluć jej w twarz, zarówno, jak tej, która twierdzi, że żona Pańska ma prawo mieć kochankę. A „Granit” niczem innym nie będzie, jak tylko czarnym i zdeptytym granitem. Proszę nie tylko nie słuchać takiej kobiety,

jak „Granit”, ale unikać jej, jak moru czy zarazy...”

Jak widzieliśmy, „Granit” został dość mocno poszczerblony przez „Nr. 177”, ma wszakże jak każdy z zabierających głos w naszym „Sądzie” prawo do jednorazowej repliki, w której będzie miał możność odeprzeć postawione mu zarzuty.

Samotna milionerka

Ołbrzymi jej majątek zagarnie skarb angielski

(młecz.) Władze angielskie poszukują spadkobierców ołbrzymiego majątku, pozostawionego przez zmarłą Teresę Burelli. Jedni twierdzą, że chodzi tu o majątek w wysokości 6-ciu milionów funtów szterlingów, inni utrzymują, iż spadek jest znacznie większy.

Ciekawem jest wobec tego zająć za kulisy tej sprawy. Przed 86-ciu laty w małym miasteczku Biella (Włochy) przyszła na świat Teresa. Mając 10 lat Teresa znikła z domu. Nikt jednak nie interesował się losem dziewczynki.

Dopiero w 70 lat potem ustalono, że Teresa miała... szczęście! Zoopiekowała się nią pewna bogata Angielka. Teresa została jej wychowanicą, a gdy doszła do lat — damą do towarzysztwa.

Szwecja posiada najdłuższą sieć kolejową

Według ogłoszonego ostatnio sprawozdania, Szwecja posiada stosunkowo do ilości mieszkańców największą sieć kolejową i autobusową. Szwecję przecina przeszło 3.000 linii autobusowych o łącznej długości 97.000 km. W ciągu roku zeszłego odtwartych zostało 350 nowych linii, długości 8.000 km. Łączna długość linii kolei żelaznej stanowi 16.700 km. I w stosunku do ilości mieszkańców jest najdłuższą w Europie.

Szeroko rozgałęzioną sieć komunikacji autobusowej i kolejowej jest istnieniem błogosławieństwem dla ludności północnych, za padłych dzielnic kraju, która jeszcze przed dziesięciu laty nie posiadała innych środków lokomocji jak pojazdy konne.

Pszczół umleją liczyć

Inżynier Francon przeprowadził szereg ciekawych doświadczeń nad pszczołami, chcąc zbadać rozciągłość instynktu tych owadów. Już z doświadczeń entomologa Fabre'a było wiadomo, iż pszczoła posiadająca na kawałku cukru, nie będzie go wysysać, lecz poecił zpowrotem do ula, skąd wrócił z całą grupą pomocnic. Mądry ten owad zdaje sobie sprawę z tego, że sam nie podola takiej pracy.

Inżynier Francon powtórzył doświadczenie Fabre'a, ale w innych warunkach. Do położonego na talerzyku kawałka cukru przyfrunęła pszczoła i wkrótce sprowadziła ze sobą trzy jeszcze robotnice, które wraz z nią zaczęły wysysać cukier. Cztery — nie więcej, tyle tylko mogło się zmieścić bowiem na kawałku cukru.

Następnie inż. Francon nalał na talerzyk trochę wody, cukier roztopił się częściowo i utworzyła się na talerzyku spora powierzchnia

słodkiego syropu. Jedna z pszczoł odrzuciła zaraz do ula i sprowadziła stamtąd nowe towarzyszyki, ale też tylko w takiej ilości, aby mogły się one wszystkie razem zmieścić na powierzchni rozlanego syropu. Każda pszczoła nadliczbowa nie miałaby już swobodnego miejsca i byłaby bezużyteczna.

Gdy cały syrop z talerzyka został przez pszczoły wysysany, został się tylko kawałek cukru. Natychmiast większa część pszczoł odleciała zpowrotem do ula, a zostało się ich tylko tyle, ile mogło się zmieścić na powierzchni kawałka cukru.

Inżynier Francon twierdzi, iż z jego doświadczeń wynika, że pszczoły potrafią się orientować w rozmiarze pracy i obliczać swe siły odpowiednio do czekającego je zadania. Jest to więcej niż instynkt, który działa automatycznie, a zatem coś w rodzaju zdolności rozumowych.

Po śmierci Angielki, Teresa dowiedziała się, że została jedyną spadkobierczynią wielkiego majątku. Teresa odtąd podróżuje po całym świecie.

Z nudów uczy się języków. Zapomina tylko jednego: macierzystego języka włoskiego.

Po wielu latach, z nieodłącznymi dwoma kuframi oblepionymi ze wszystkich stron kartkami kołorowymi wszystkich krajów, Teresa przybywa do rodzinnego miasteczka. Poszukuje swych rodziców, ale nikt nie umie jej dać dokładnej odpowiedzi.

Smutna i rozczulona Teresa odtąd staje się melancholijna i unika ludzi. Przypadek zrzucił, że w hotelu, w którym zamieszkała, odbywało się huczne wesele.

Teresa dała się nakłonić do uczestnictwa. W czasie zabawy nawiązała bliższy kontakt z rodziną Ramolli. W kilka dni po zabawie Teresa złożyła Ramolli wizytę i w czasie towarzyskiej pogawędki opowiedziała o swej przeszłości.

Harcerze budują jacht

39-ta żeglarska drużyna harcerska w Warszawie wysunęła inicjatywę budowy harcerskiego jachtu szkolnego, który byłby ufundowany ze składek samych harcerzy. Drużyna ta, która reprezentowała polskie harcerstwo żeglarskie na jamboree, przeznaczyła na cel budowy jachtu 130 zł., co zważywszy warunki finansowe zgromadzonych w niej harcerzy, rekrutujących się przeważnie z po-

wołanie świata kobiecego do systematycznej pracy w dziedzinie ratownictwa przeciwważowego staje się coraz bardziej kwestią palącą.

Zaczniemy od Francji, gdzie zasługuje na uwagę ciekawa inicjatywa, podjęta przez „Narodo we Stowarzyszenie Wdów po Oficerach”. Powyższe stowarzyszenie zorganizowało w Paryżu szereg kursów dla kobiet, a w wyniku tej akcji powstało

szereg drużyn kobiecych, t. zw. „pomocnic w spełnianiu powinności narodowej”. — dla niesienia ratunku ludności cywilnej na wypadek wojny gazowej.

W Niemczech panuje powszechne przekonanie, że na wypadek napadu gazowego, kobiety i dziewczęta, zamieszkałe w miastach, stanęłyby w pierwszych szeregach dla obrony ogniska rodzinnego i rodziny. Zwrócono się więc przedewszystkiem do kobiet, aby przygotować odpowiednie zastępy ratownicze. W Berlinie utworzył się kobiecy ośrodek przeciwważowy, który udziela informacji kobietom, jak należy ratować ludność na wypadek ataku gazowego, urządza kursy odpowiedzialne, a także organizuje schrony w piwnicach domów mieszkalnych. W schronach takich, wyposażonych we wszelkie pomoce naukowe, tablice pogładowe, formularze, odbywają się wykłady dla kobiet, połączone z ćwiczeniami praktycznymi. Wykłady w schronach, względnie w piwnicach, zaimprowowanych na schrony, mają i to jeszcze dobrą stronę, że przyzwyczajają uczestniczki kursów do atmosfery schronu, tak odmiennej np. od nastroju sali wykładowej szkolnej. Uczestniczki kursów zdają następnie egzamin, stwierdzający zasób nabytych wiadomości, poczem otrzymują na piśmie świadectwo „ratownicze”, a wreszcie „pomocnicy w obronie i ratownictwie przeciwważowym”.

Wszystkie organizacje kobiece w Polsce mają wdzięczne pole do pracy. Np. zapisanie się na kursy żeńskich drużyn ratowniczych, które organizuje Polski Czerwony Krzyż. Na kursach takich każda kobieta zdobyłaby potrzebne wiadomości nie tylko z zakresu ratownictwa przeciwważowego, ale i z ratownictwa ogólnego — niesienia pomocy w nagłych wypadkach i t. d.

A sprawy te przecież są zawsze aktualne, zwłaszcza dla kobiety.

Od Amanullaha do Mahammeda Zahira

Od roku 1919 do chwili obecnej, a więc w ciągu 14 lat, Afganistan po raz siódmy zmienia władcę. W r. 1919 padł z ręki mordercy ojciec ex-króla Afganistanu, Amanullaha, Emir Habibullah. Po nim panował krótko, zaledwie kilka miesięcy, brat Habibullah, Nasrullah, którego zdetronizował jego bratanek, Amanullah. Amanullah wywołał swymi śmiałością reformami odtwarty bunt w kraju i w r. 1929 zmuszony był do abdykacji na rzecz swego brata, Injatullaha. Z kolei ten abdykuje. Amanullah znów obejmuje władzę, ale tym razem na krótko. Bacza-i-Sakao, na czele zbuntowanych oddziałów wkracza do Kabulu i uzurpuje tron jako Habibullah Szach. Działo się to w maju 1929 r., a już w październiku Habibullah zmuszony był uciec z Kabulu przed nowym kandydatem do tronu, Nadir Szachem, b. ministrem wojny z okresu panowania Amanullaha.

Zdradziecki mord, dokonany w tych dniach przez jednego z dworzan na Nadir Szachu, położył kres spokojnemu panowaniu tego władcy. Syn zamordowanego, M.amed Zachir Szach, stał natychmiast po śmierci swego ojca obwołany władcą Afganistanu.

Gdzie szukać przyczyny tych ciągłych niepokojów i mordów? Poza odwiecznym dążeniem do władzy, najważniejszym niewątpliwie czynnikiem jest tu etnograficzny charakter Afganistanu. Afganistan bowiem nie jest państwem narodowym, jest państwem najrozmaitszych plemion, jak żaden kraj na świecie, poza Kaukazem. Afganistan nie jest, sądząc z nazwy, krajem Afganów, gdyż ci stanowią zaledwie jedną trzecią część ludności tego państwa, liczącego około 11 milionów mieszkańców. Pozostałą część ludności stanowią plemiona perskie i tureckie, jak również plemiona mongolskie, perskie i tureckie. Władzę w Afganistanie, jest stawką w orze rosyjsko-angielskiej o wpływ nad tym krajem. Zakulisowe intrygi, spiski, bunty zawiązywane są we istnienie niebezpieczeństwa dla granic Afganistanu. Można śmiało stwierdzić, iż polityka Afganistanu, rząd jego, są wyrazem i odbiciem każdorazowych stosunków anglo-rosyjskich. Na tem podłożu rozegrała się historia kraju.

Istniejąca stale między Sowietami a Anglią rywalizacja jest z drugiej strony tą siłą, niejako dośrodkowa, zespalaćca plemiona, żyjące na terytorjum państwa Afgańskiego, z chwilą jednak, gdy naprężenie to minie, gdy zniknie konieczność istnienia państwa buforowego pomiędzy ZSRR a Indiami, można się spodziewać bardzo poważnych zmian w tym kraju, przedewszystkiem zaś rozczłonkowania na szereg narodowych państw. Dziś jeszcze istnieje mus jedności państwowej w Afganistanie, ale jedność ta okupowana jest ciągłymi niepokojami, których refleksem są tak częste zmiany, przeważnie krwawe, w składzie rządu. Każdorazowy władca, zajmujący miejsce na tronie Afganistanu, jest stawką w orze rosyjsko-angielskiej o wpływ nad tym krajem. Zakulisowe intrygi, spiski, bunty zawiązywane są we istnienie niebezpieczeństwa dla granic Afganistanu. Można śmiało stwierdzić, iż polityka Afganistanu, rząd jego, są wyrazem i odbiciem każdorazowych stosunków anglo-rosyjskich. Na tem podłożu rozegrała się historia kraju.

Najzaciętszymi przeciwnikami panującego plemienia Afganów są mongolskie plemiona, zamieszkujące centrum kraju. Tarca pomiędzy Afganami i Mongolami sprytnie wykorzystuje Anglia, werbując afgańskich Mongolów t. zw. Patanów do swoich oddziałów, stojących na granicy Afganistanu.

Czarne i jaśniejsze godziny Łuby w procesie o nadużycia skarbowe w Grodnie

Dalsze zeznania poniedziałkowych świadków zwłaszcza wieczorem od godz. 6 do 12 były ciężkimi godzinami dla Łuby. Sekwestratorzy Kuklicz, Mikulski i Pławiński swymi zeznaniami obciążali mocno głównego oskarżonego. Zgodnie stwierdzają, że nie było żadnych przepisów, jedyną ustawą były rozkazy Łuby. Specjalnie naczelnik posyłał ich gnębić bogatszych płatników, by w ten sposób zmusić ich do udawania się o interwencję. Tu nawiązywał z kupcami kontakt i później już następował zwrot w postępowaniu względem tych płatników i był b. łagodny.

Św. Mikulski opowiada o wypadku, gdy przyszedł do jednego z płatników, to ten telefonicznie nawymyślał Łubie, że wziął 100 dol. i jeszcze nasyłał sekwestratorów, to samo zeznał św. Pławiński, że wziął 100 dol. czego więc jeszcze chce. Zeznają, że terroryzował urzędników, jednego 60-letniego

uderzył w twarz. Słyszeli, że brał łapówki, ale konkretnie o tem nic nie pamiętają.

Kurau właściciel młyna w Łosośnie opowiada, że zrujnowano go podatkami. Zgłaszali się do niego pośrednicy którzy żądali dla Łuby 100 dol., by złagodzić wymiary. Kwoty tej nie dał i wreszcie, by ratować się, zmuszony był przepisać swój majątek na żonę.

Kurjański stwierdza, że jego spółnik dał Łubie 1000 zł. łapówki.

Michał Pacewicz b. sekwestrator U. S. zwolniony na skutek jak twierdzi fałszywych doniesień Łuby, jak zresztą wszyscy poprzednio zeznający na podstawie lustracji prezesa Izby S. Petza za urzędowania Łuby.

Listę wczorajszych świadków otwiera Mulcaran Szumski, kierownik rachuby w U. S. w Grodnie. Jego zeznanie raczej przychylnie wypadły dla trzech pierwszych oskarżonych, aczkolwiek jest to świadek oskar-

żenia. Ponieważ na pytania prokuratora świadek długo się namyślał, względnie daje wymijające odpowiedzi, prok. Wyszkowski zwraca uwagę, że o ile zajdzie wątpliwość co do prawdy może zasiąść na ławie oskarżonych, co wywołuje protest ze strony adw. Sosnowskiego.

Była sekretarka Urz. Skarb. p. Narkiewiczowa potwierdza, iż interesanci wrzucali do skarboxi datki na Fundusz Narodowy i pieniądze zabierał Łuba, ale co z nimi robił nie wie.

Gdy Łuba znajdował się w areszcie śledczym, żona p. Łuby dostarczyła jej list p. Łuby z więzienia, ale co było w tym liście napisane nie przypomina sobie.

Sędzia-referent p. Merle odczytuje załączony do sprawy list Łuby, gdzie oskarżony prosi p. Narkiewiczową zeznać, że skarboxi otwierali razem z p. Wasowiczem, zmarłym przed laty.

Ponieważ świadek daje na pytania Sądu i oskarżycieli odpowiedź niepewną, Sąd na wniosek p. prok. Wyszkowskiego wydała z sali osk. Łubę, gdyż wg. zdania p. prokuratora, świadek znajduje się pod jego wpływami i krepuje się w jego obecności zeznawać całą prawdę.

W dalszym ciągu przesłuchania świadek naogół potwierdza szereg zarzutów, zawartych w akcie oskarżenia przeciwko Łubie, m. inn. że były wypadki, gdy Łuba w ak-

tach wymiarowych na własną rękę zmieniał sumy obrotów bogatszych kupców.

Buchalter Margolisa Jonas Ruwel zapytywany o tajemnicze konto L. Ferelsztejna w zapiskach Margolisa nie udzielił żadnych konkretnych wyjaśnień.

Stanisław Jezierski 1 stycznia 1924 r. został zwolniony z posady w Urzędzie Skarbowym. Potwierdza fakt istnienia uprzywilejowanych kupców, że Ł. był początkowo biedny, otrzymywał papierosy, cygara z fabr. Szereszewskiego, świadek jeździł po ryby do Jezior.

Co do os. Krackiewicz opowiada, że po sprawdzaniu przez niego w Brzostowicy ksiąg u Kossakowskiego przyjechał z Brzostowicy jakiś młodzieniec z naladowanym wozem, dopytując się o adres

Krackiewicz.

Św. Staszewski, przemysłowiec opowiada że acz zeznał rzetelnie obrót zwiększono mu 3-krotnie, następnie jednego dnia opisano, a nazajutrz zlicytowano. W związku kupców chrześcijan wówczas mówiono o względach jakimi Łuba dążył do bogatych kupców gnębiąc średnich. Długoletni pracownik Zw. Kupców Kopelman [stwierdza, że kupcy bogatsi omal, że nie zgłaszali się do Związku, ani przekazywali swych spraw podatkowych.

Św. Skirmunt, Malesza, Białobłocki poruszają sprawy [mniej]szej wagi, ten ostatni zeznaje, że opowiadał mu Lewin o składce którą kupcy muszą złożyć dla Łuby na podarek ślubny.

W dalszym ciągu zeznaje około dwudziestu świadków wezwanych na dzień wczorajszy.

Radca Pankiewicz odwiedził starych towarzyszy

Przed paru dniami odbył się odczyt w sali Rady Miejskiej wygłoszony przez radcę p. Pankiewicza z Warszawy na temat „o morzu i kolonizacji zamorskiej”.

Z pobytu p. Pankiewicza dowiadujemy się ciekawych szczegółów.

Okazuje się że p. Pankiewicz doskonale zna Grodno z czasów przedwojennych, kiedy to właśnie był na tutejszym terenie bardzo czynnym działaczem niepodległościowym w latach 1903 — 1908.

Organizacja centrali prac konspiracyjnych i bojówki w Grodnie, były dziełem p. Pankiewicza. To też przy okazji pobytu w Grodnie p. Pankiewicz spędził kilka godzin w gronie starych działaczy P. P. S. Zebrała się grupka w ilości jedenaście osób w jednym z prywatnych mieszkań, gdzie poza wspomnieniami z czasów zaciętych walk o Niepodległość, omówiono szereg spraw aktualnych.

Grupa starych towarzyszy postanowiła przystąpić do opracowania wspomnień, z uwzględnieniem życiorysu poszczególnych działaczy z owych czasów. P. Pankiewicz również żywo interesował się sprawami materialnymi swych dawnych towarzyszy.

Okazuje się, że wielu z nich pozostaje w sytuacji niezmiennej krytycznej. W końcu miły gość przybiegał utrzymać z Grodnem ścisły kontakt, przy obiecując równocześnie wszelkie poparcie i zainteresowanie się dołą tej nielicznej już w Grodnie garstki ludzi, która w walkach o Niepodległość tyle okazała poświęcenia.

O słuszny podatek przemysłowy

Ponieważ dotychczas nie wiadomo, czy ministerstwo skarbu uzna za stosowne przedłużyć na okres nadchodzącego roku podatkowego, zryczałtowany podatek przemysłowy dla drobnych płatników, przeto Związek Izby Przemysłowo Handlowych opracowuje obecnie zasady wymiaru tego podatku.

W pracach tych bierze udział szereg wybitnych fachowców w tej dziedzinie.

Nowe zasady oparte być

Poważna kradzież pod Grodnem

Do zagrody Ameli Panasewicz z kol. Czeszewiany pod Grodnem wtargnęli niewykręci jeszcze złodzieje i po rozbiciu zamków ograbili doszczętnie spichlerz. Łupem złodziei padła wszelka odzież, oraz cały szereg drobniejszych przedmiotów.

Z Teatru Miejskiego

W środę premiera arcywesołej farsy R. Praxy „Jej milioner” obfitującej w prześmiewne sytuacje, na tle nowych dekoracji Br. Rysiewskiego W „Jej milionerze” udział bierze cały zespół artystyczny, a reżyseria spoczywa w rękach p. Romana Tańskiego.

TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej

pod dyktando JANA OTREMBSKIEGO

Dziś w środę 15-XI b. r. o godz. 20¹⁵

premiera

„JEJ MILJONER”

R. Praxy

Bilety do nabycia w kasie Teatru

Niepoprawny złodziej podmiejski

Po ukończeniu robót przy wojskowych budowach w Czechowszczyźnie zdeponowano na

składzie resztki materiału budowlanego.

Skład zaopatrzone w zamki. Złodzieje i tam zwęszyli że, tak, że nie długo materiały pozostały na swoim miejscu.

O niejakiś czasie stwierdzono, że magazyn jest dosłownie ogłębiony. Widocznie złodziej miał dużo czasu i okazji do wywiezienia magazynu, gdyż łupem padły rzeczy których niepodobna jednorożowo zabrać.

Niebawem po stwierdzeniu kradzieży policja przytrzymała niejakiego Antoniego Stefanowicza z Czechowszczyzny. Jktóremu udowodniono tą kradzież. Sąd Grodzki skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Zanim stanął przed Sądem za poprzednią kradzież, zdążył popełnić nową kradzież. Tym razem skradł sprężynówkę sąsiadowi. Za ten występ skazany został na 3 miesiące więzienia.

Już najwyższy czas odnowić przerwany abonament! Największy i najbogatszy wybór nowości powieściowych posiada tylko wypożyczalnia książek przy KSIĘGARNI E. IBERSKIEGO Dominikańska 29.

Sprzedaje się dom składający się z 6 mieszkań i ogródkiem

Wiadomość: Pocztowa № 6 M. Oleszkiewicz.

Dziś w niedzielę

Wstęp od 54 gr.

NA EKRANIE:

Ramon Nowarro

czaruje swym głosem i gra w swoim najnowszym wielkim dramacie miłosnym p. t.

NAUCZ MNIE KOCHAĆ

NA SCENIE:

Oryginalny nadprogram Rewjowy

pod kier. W. Orszy Bojarskiego Przed wyjazdem zagranicę wystąpi ulubieniec Warszawy 8 o letni artysta rewjowy Jasło Wileńczyk i cały zespół rewjowy

Pocz. seans. 5.30, 8.15 i 10.30

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I S

Ewelina Holt, Igo Sym, Henry Stuart i Georg Aleksander w potężnym dramacie erotycznym p. t.

Prawo do miłości

Nadprogram komedja

Dźwiękowiec Dominikańska 26

Apollo

D Z I S Wstęp od 50 gr.

OSTATNI DZIEŃ

„Dzieje grzechu”

w-g powieści St. Żeromskiego

W rol. gł. Samborski, Junosza Stępowski, Węgrzyn, Lubieska in.

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata. Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

Kino Dźwiękowe

Brygidzka 2 „GLORIA”

Wstęp od 50 gr.

Dziś wielka premiera

Artydzielo produkcji Sowkino w Moskwie p. t.

„MARTOY DOM”

w-g powieści genialnego W. Dostojewskiego Ilustrujący dzieje dawnej carskiej Rosji za panowania Mikołaja I Nadprogram: 100 proc. dźwiękowa komedja wytwórni Sowkino i Kronika PAT.

Dyrekcja Kina „Glorja” uprasza o punktualne przybycie na początki seansów, I-5¹⁵, II-7¹⁵, III-9¹⁵, IV-11¹⁵

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Redakcyjna Nr 6

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odosobnieniem dołączona i zamknięta zł. 3 — przy odbiorze w drukarni zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za pierwszą linijkę w tekście (złoty 5-cio znakowy) 40 gr., za tekstowa (w 10-ciu znakowy) 20 gr. Drobne ogłoszenia za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 2 słów i słoty. 2. trzeci ogłoszeń i więcej słów według umowy

Redaktor - Władysław Piotr Rodzik

Drukarnia „Glorja” w Grodnie wydawnictwo Smigajew